

**Idealizm
i pragmatyzm.
Życie przestrzeni,
życie w przestrzeni**



**FORUM
PRZESTRZENI
MAŁOPOLSKA**

Raport z debaty

kłopoty z przestrzenią

Organizator: Województwo Małopolskie
Urząd Marszałkowski Województwa
Małopolskiego
Departament Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Czas: 14 grudnia 2016

Miejsce: Muzeum Lotnictwa Polskiego
Al. Jana Pawła II 39, Kraków

Już po raz trzeci w Krakowie odbyło się spotkanie pod nazwą „Forum Przestrzeni. Małopolska”, organizowane przez Samorząd Województwa Małopolskiego. Tegoroczna edycja odbyła się pod hasłem: „Idealizm i pragmatyzm. Życie przestrzeni, życie w przestrzeni”. Do debaty eksperckiej zaproszeni zostali specjaliści z różnych dziedzin: Agnieszka Czachowska, członkini Rady Fundacji Sendzimira, architektka, trenerka, specjalizująca się w przeprowadzaniu procesów partycypacyjnych dotyczących przestrzeni publicznych, autorka i koordynatorka wielu projektów związanych z tematyką zrównoważonego rozwoju, architekturą i ekologią; Agata Woźniczka, architektka i urbanistka, prowadząca razem z Mateuszem Adamczykiem pracownię BudCud; Paweł Hałat, prezes Krakowskiego Stowarzyszenia „Przestrzeń-Ludzie-Miasto”, pracownik naukowy Instytutu Spraw Publicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego zajmujący się zarządzaniem rozwojem lokalnym



i rewitalizacją; Karol Kurnicki, socjolog, członek założyciel Stowarzyszenia „Zakład Usług Miejskich”, którego główne zainteresowania naukowe skupiają się wokół urban studies, socjologii miasta i socjologii krytycznej i który obecnie realizuje staż podoktorski w Instytucie Socjologii UJ, gdzie bada społeczności osiedli mieszkaniowych; Janusz Sepiół, architekt i historyk sztuki, inicjator realizacji wielu obiektów użyteczności publicznej, polityk, w latach 2002–2006 Marszałek Województwa Małopolskiego, senator VII i VIII kadencji, a obecnie autor projektu Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Małopolskiego. Wszyscy prelegenci w szeroki i interdyscyplinarny sposób starali się omówić problemy związane z przestrzenią polskich miast, będącą niechcianą spuścizną po okresie transformacji. Podczas spotkania poruszone zostały kwestie historycznych, społecznych i urbanistycznych przekształceń naszych miast oraz problemy, które narosły w ostatnim ćwierćwieczu w tkance miejskiej.

transformacja

Transformacja, co wydaje się dość oczywiste, jest zjawiskiem bardzo złożonym. Na jej tle pojawiają się zmiany społeczne, ekonomiczne, polityczne czy przestrzenne. Nie jest procesem przebiegającym w sposób jednolity czy linearny. Zdaniem Karola Kurnickiego, jednym z jej najbardziej zauważalnych skutków jest rozwarstwienie społeczne obserwowane w procesie tworzenia się „lepszyc i gorszych” dzielnic w mieście. Bardzo często odpowiedzialna jest za to przeprowadzana przez samorządy czy prywatnych inwestorów gentryfikacja, która skutkuje „wyprowadzeniem” uboższych mieszkańców do tzw. dzielnic biedy. Wykluczenie społeczne prowadzi również do gettoizacji przestrzenno-ekonomicznej. A ta do rosnącej przestępczości i konfliktów czy wyobcowania i izolacji. Miasta stały się swoistym polem walki o przestrzeń, gdzie status ekonomiczny wyznacza obszar wpływów. Liczą się więc przede wszystkim partykularne interesy tego, kto ma pieniądze. Możemy obserwować, że zawłaszczanie przestrzeni zarówno przez deweloperów, jak i mieszkańców odbywa



się – nie bez szkody dla naszych miast – symultanicznie. Mieszkaniec – zamożniejszy, bardziej uprzywilejowany – często odgradza się płotem od „gorszej” w jego rozumieniu „reszty”. A, jak doskonale po ostatnich 25 latach wiemy, zdrowe i dobrze funkcjonujące miasto powinno zawierać jak najwięcej przestrzeni inkluzywnych, gdzie różne grupy interesów oraz różne warstwy społeczne harmonijnie ze sobą współegzystują. Dodatkowo, prymat interesu prywatnego nad wspólną troską o kształtowanie dobrej przestrzeni, tak charakterystyczny dla okresu przemian, doprowadził w wielu przypadkach do patologii. Doktryna swobody budowlanej, którą mogliśmy obserwować od początku procesu transformacyjnego, uniemożliwiła samorządom zapanowanie nad chaosem inwestycyjnym. Janusz Sepioł podkreślił też niezwykle ważną cezurę, jaką był symboliczny i umowny rok 1989 w rozwoju architektury i przemianach, jakie zaszły w polskiej urbanistyce. Przełom 1989 i 1990 roku to załamanie się zarówno istniejących instytucji miejskich, jak też wzorców czy paradygmatów stosowanych w procesie kreowania i budowania miasta. Dyrekcje inwestycji miejskich, Centralny Związek Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego, Państwowa Komisja Planowania Przestrzennego przestały wtedy istnieć. A to, zdaniem Sepioła, podmioty, które przed 1989 rokiem odpowiadały za rozbudowę miast. Transformacja to proces, który trwa cały czas, ale, zdaniem prelegenta, można w nim wyodrębnić trzy ośmioletnie okresy. Pierwszy przypada na lata 1989–1997. Jest to czas zawirowań politycznych, kiedy w ciągu ośmiu lat Polska miała ośmiu premierów i osiem rządów. To okres terapii szokowej, unieważnienia wszystkich planów zagospodarowania przestrzennego, prywatyzacji mieszkań i popularnego hasła „powrotu do miasta”. Wznoszony przy tej okazji okrzyk „dajcie nam wreszcie wolny rynek!” odbijał jak w soczewce tęsknotę Polaków za normalnością, za wolnością, za Europą. W tym czasie najbardziej też widać załamanie inwestycji prowadzonych przez sektor publiczny i pojawienie się w ich miejsce dewelopera z ulubionym, zdaniem Sepioła, tematem plomby. Jednocześnie, po latach wykluczenia i izolacji ideologiczno-budowlanej, aktywnym i prestiżowym inwestorem okazał





się też kościół katolicki, którego realizacje po 1989 roku zostały włączone do oficjalnego obiegu architektury. Kolejny okres to lata 1998–2006, kiedy nastąpiła pierwsza mała stabilizacja po szoku transformacyjnym. Sens życia publicznego wypełniały przygotowania akcesji Polski do UE, a po 2004 roku Polska dość szybko zaczęła korzystać z benefitów wiążących się z członkostwem w UE, w tym ze środków finansowych przeznaczanych na inwestycje. Jest to też bardzo ważny moment, jak podkreśla Sepioł, w którym dokonana się komercjalizacja polskich miast. Wtedy też na wielką i niekontrolowaną skalę pojawia się reklama w mieście. Ostatni okres przypada na lata 2007–2015. To czas końca pierwszej perspektywy finansowej funduszy strukturalnych UE i koniec, zdaniem Sepioła, rządów liberalno-demokratycznych w Polsce. Te osiem ostatnich lat to jednocześnie bardzo dobry czas dla polskiej architektury. Symbolicznym jego zwieńczeniem okazała się Nagroda Miesa van der Rohe dla budynku Filharmonii Szczecińskiej. Polskie budynki pojawiły się w obiegu międzynarodowym, zagraniczne magazyny architektoniczne publikowały polskie realizacje, a jeden z najbardziej prestiżowych tytułów, holenderski MARK, poświęcił cały numer polskiej architekturze współczesnej. Jednocześnie sukces polskiej architektury obnażył słabość polskiej urbanistyki. Nagle zdaliśmy sobie sprawę z tego, że fatalnie projektujemy przestrzeń publiczną naszych miast. Pojawiły się więc rozmowy o mieście w duchu Jana Gehla i Jane Jacobs, pojawiło się hasło odnowy miejskiej, a wreszcie zadekretowane ustawy: krajobrazowa, rewitalizacyjna oraz nowy kodeks urbanistyczno-budowlany.

jakość przestrzeni

Bardzo istotnym czynnikiem wpływającym na to, jak wyglądają i funkcjonują nasze miasta oraz przestrzenie publiczne, jest kwestia przekształceń własnościowych. Jak się okazało na przestrzeni ostatnich 25 lat, był to (i nadal jest) proces, który skutecznie opierał się planistycznej kontroli. Zdaliśmy sobie sprawę, że jakość przestrzeni publicznej



jest zależna od sposobu funkcjonowania systemu planowania przestrzennego w Polsce. Obecnie stajemy przed próbą jego naprawy. Często odwołujemy się więc do tego, który funkcjonował przed wojną i który uchodził za wzorcowy. Dzisiejszy system planowania przestrzennego produkuje głównie chaos. Wynika to przede wszystkim z gigantycznego nadmiaru terenów do zabudowy. Planowanie jawi się więc jako oferta dostosowana do potrzeb gospodarki wolnorynkowej. Opodatkowanie gruntów przed i po decyzji planistycznej jest takie samo, a kodeks urbanistyczno-budowlany nie rozwiązuje problemu nawisu i inflacji terenów zabudowanych. Warto tu jednak podkreślić, że plany miejscowe są instrumentem urbanistycznym, natomiast studium zagospodarowania przestrzennego wyznacza kierunki rozwoju miasta. I z tym drugim instrumentem mamy obecnie najwięcej problemów. Jak podkreślał Paweł Hałat, bardzo często mamy do czynienia z sytuacją, w której sporządzanie planów następuje dopiero w chwili pojawienia się konkretnego inwestora. Kreuje to korupcjogenne tło inwestycyjne i nieefektywność planistyczną. Planowanie w praktyce sprowadza się do przekwalifikowywania statusu poszczególnych gruntów (najczęściej rolnych na budowlane) lub wpisywania prawnych umocowań dla oczekiwanych inwestycji. Wynika to z głębokiego związku prawa własności działki z prawem do zabudowy. Dyskusji o koniecznych zmianach w prawie regulującym zagospodarowanie przestrzeni towarzyszą polemiki środowisk zawodowych na temat roli urbanisty i architekta w kreowaniu przestrzeni polskich miast. Uwidacznia się szeroko dyskutowany w ostatnim czasie konflikt między architektami działającymi często w interesie deweloperów i prywatnych inwestorów a urbanistami projektującymi w interesie publicznym. Problem, zdaniem Agaty Woźniczki, wynika zarówno z jakości kształcenia zawodowego architektów, jak i z braku świadomości istnienia szerszych kontekstów miejskich oraz nastawienia na zysk biur architektonicznych. Jest to więc także kwestia etyki zawodowej. Dodatkowo system planowania przestrzennego w obecnej formie jawi



się jako relik z poprzedniego systemu, który nie zaadaptował się do współczesnych realiów skomercjalizowanego miasta. Czy w związku z tym w systemie planowania miast nie należy szukać rewolucyjnych rozwiązań? Wygląda na to, że inna droga nie będzie skuteczna, jeżeli chcemy żyć w zdrowych i szczęśliwych, przywołując tropy wskazane w słynnej książce Charlesa Montgomery'ego, miastach.

mieszkańcy

Polskie miasta wymagają troski nie tylko ze strony urbanistów i architektów czy polityków, ale również mieszkańców. To oni najczęściej dzisiaj definiują przestrzeń miejską. Realizują w niej swoje cele, a w jej wnętrzach spełniają sny i marzenia o idealnych miejscach do zamieszkania, pracy i spędzania wolnego czasu. Miasto staje się ramą dla poszukiwania tożsamości i przynależności – własnej i zbiorowej nowej klasy średniej. Jakie są jej ambicje, mity, sny czy utopie łatwo prześledzić, odwołując się do najbardziej podstawowego prawa każdego człowieka, jakim jest posiadanie własnego „dachu nad głową”. Oprócz grodzień, gentryfikacji i komercjalizacji polskich miast zauważalnym grzechem polskiej klasy średniej jest często marzenie o posiadaniu małego białego domku z ogródkiem na przedmieściach. Owa koncepcja rustykalnej utopii zaprowadziła mieszkańców miast do domów na przedmieściach, do jednorodzinnych gospodarstw. Przyczyniły się do tego silnie zakorzenione w kulturze masowej familijne seriale amerykańskie, w których życie rodzinne toczy się właśnie w położonym na przedmieściach domu z przyszyżonym trawnikiem i garażem, gdzie mieszkają uśmiechnięci bohaterowie serialowej rodziny. Marzenie to generuje szeroko w ostatnich latach dyskutowany problem suburbanizacji i rozlewania się miast. Powoduje też konieczność dojeżdżania własnymi samochodami do miejsc: pracy, dystrybucji dóbr i produktów, kształcenia i rekreacji, znajdujących się w odległości kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu minut jazdy samochodem od miejsc

zamieszkania. Temu procederowi sprzedaży marzeń, często na kredyt (sic!), sprzyjają regulacje prawne obowiązujące na terenach wiejskich, w szczególności niższy podatek od nieruchomości (jest on co prawda różny w poszczególnych gminach, ale i tak relatywnie niższy niż na terenach miejskich), realnie niższa wartość gruntów czy bliskość i łatwa dostępność terenów zielonych.

remedium na klęskę urbanistyczną

Debata podjęta szereg kwestii dotyczących rozwoju polskich miast w okresie potransformacyjnym. Postawiła też wiele otwartych pytań. Wszyscy zgodzili się jednak z tym, że w kontekście polskich miast możemy mówić o swego rodzaju klęsce urbanistycznej. Co więc możemy zrobić, żeby ten proces odwrócić? Jakich nowych modeli planowania polskich miast należy szukać? Jakie powinny być oblicza polskich miast, żeby mieszkańcy nie uciekali na przedmieścia? W jaki sposób samorzady powinny zarządzać terenami zielonymi, których ilość i dostępność zawsze powoduje, że miasta stają się przyjazne? Być może należy nauczyć się przeprowadzać skuteczną rewitalizację nastawioną na zapobieganie gentryfikacji, a tym samym niwelowanie różnic społeczno-ekonomicznych? A może usprawniać transport miejski? A może wydać regulacje zapobiegające grodzeniom? Tego rodzaju pytania wybrzmiewają przy okazji wszelkich dyskusji o urbanistyce i systemie planowania polskich miast, wybrzmiały więc także w debacie zorganizowanej przez Samorząd Województwa Małopolskiego. I mimo że coraz więcej wiemy o wzorcowych modelach urbanistycznych, trudno jest je nam wyegzekwować na rodzimym gruncie. A miasta, w których dobrze żyje się ludziom, które wygrywają rankingi dotyczące jakości życia, to takie, gdzie człowiek i jego potrzeby stawiane są na pierwszym miejscu. I, jak pisze Charles Montgomery w „Mieście szczęśliwym”: „Nie musimy wcale czekać na to, by zbudował je (miasto – przyp. red.) za nas ktoś inny. Budujmy je, wybierając,





jak i gdzie będziemy mieszkać. Budujmy je, żyjąc ze sobą w nieco większej bliskości. Budujmy je, gdy postanawiamy przemieszczać się nieco wolniej. Budujmy je, decydując się przewyciężyć swój lęk przed miastem i innymi ludźmi. Budujmy miasto szczęśliwe, dążąc doń na co dzień we własnym życiu i skłaniając zarazem nasze dzisiejsze miasto do tego, by zmieniało się wraz z nami. Budujmy je po prostu naszym życiem”.

Debatę prowadzili: Małgorzata Tomczak, redaktorka naczelna miesięcznika „Architektura&Biznes”, krytyczka i historyczka architektury oraz Janusz Jeżak, urbanista, specjalista z zakresu planowania przestrzennego, rewitalizacji, polityki miejskiej.